KOMENTARZE | OSW

Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia NUMER 215 | 28.06.2016 www.osw.waw.pl

Od marazmu do nacjonalistycznej mobilizacji: powrót polityki w Armenii

Maciej Falkowski

Wojna czterodniowa w Górskim Karabachu (2–5 kwietnia 2016) z wojskowego punktu widzenia nie wpłynęła znacząco na zmianę *status quo* w strefie konfliktu, miała jednak istotny wpływ na sytuację w Armenii. Kraj wyrwany został z marazmu politycznego, w jakim znajdował się w ostatnich latach, a kwestia karabaska – podobnie jak na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – znów stała się tam motorem wydarzeń. W wymiarze wewnętrznym wznowienie walk doprowadziło do aktywizacji sceny politycznej, rozbudzenia nastrojów nacjonalistycznych oraz mobilizacji i konsolidacji społeczeństwa wokół sprawy karabaskiej. Na dalszy plan zeszła również frustracja społeczna wynikająca z trudnej sytuacji materialnej ludności. W wymiarze zewnętrznym wojna – postrzegana jako firmowana przez Moskwę agresja azerbejdżańska – podkopała natomiast zaufanie do Rosji i podważyła sojusz armeńsko-rosyjski. Obnażyła także w oczach Ormian niepewność co do rosyjskich gwarancji bezpieczeństwa oraz spotęgowała poczucie zagrożenia i osamotnienia na arenie międzynarodowej. Jedną z głównych konsekwencji wydarzeń ostatnich tygodni jest usztywnienie pozycji ormiańskiej wobec konfliktu karabaskiego, co znacznie oddala perspektywę osiągnięcia kompromisu i sprawia, że scenariusz wojenny jest dziś bardziej prawdopodobny niż w ostatnich latach. Dynamizacja życia politycznego w Armenii, swoisty powrót polityki do tego kraju może z kolei zaowocować dynamizacją wewnętrznych procesów politycznych oraz armeńskich działań na arenie międzynarodowej, przy czym w obu przypadkach w duchu nacjonalistycznym. Sprawia to, że w najbliższych miesiącach rozwój sytuacji w Armenii może mieć charakter nieprzewidywalny, a wydarzenia w tym kraju mogą generować geopolityczne procesy w regionie kaukaskim, jak i na całym obszarze postsowieckim.

Ormiański marazm

Jeszcze kilka miesięcy temu główną cechą ormiańskiej rzeczywistości polityczno-społecznej był marazm, będący konsekwencją rozwoju wydarzeń na arenie wewnętrznej od końca lat dziewięćdziesiątych. W 1998 roku od steru rządów odsunięta została ekipa pierwszego prezydenta Armenii Lewona Ter-Petrosjana, a władza przeszła w ręce tzw. klanu karabaskiego – konglomeratu kilkunastu-kilkudziesięciu miejscowych oraz pochodzących z Górskiego Karabachu oligarchów (w tym wielu byłych dowódców wojskowych), kontrolujących scenę polityczną oraz kluczowe gałęzie gospodarki.

W 2008 roku, po zakończeniu drugiej kadencji prezydenta Roberta Koczariana (1998–2008), miała miejsce nieudana próba kontestacji oligarchicznego układu. Po wyborach prezydenckich, w których konkurowali ze sobą przedstawiciel obozu rządzącego – Serż Sargsjan i przywódca Armeńskiego Kongresu Narodowego Lewon Ter-Petrosjan, doszło do kilkusettysięcznych demonstracji opozycji, oskarżającej

władze o fałszerstwa wyborcze. 1 marca wystąpienia opozycji zostały jednak krwawo stłumione (10 osób zabito, setki aresztowano). Choć następstwem tamtych wydarzeń nie było powstanie autorytarnego reżimu, system oligarchiczny został scementowany. Dzięki umiejętnym manewrom politycznym Serża Sargsjana (m.in. koncesjonowanemu dostępowi opozycji do parlamentu[1]) grupująca oligarchiczno-biurokratyczny establishment Republikańska Partia Armenii umocniła władzę i przejęła kontrolę nad procesami politycznymi w kraju (przede wszystkim wyborami m.in. dzięki kontroli nad tzw. zasobami administracyjnymi), co doprowadziło do stagnacji politycznej w kraju[2]. Liczne partie opozycyjne (Armeński Kongres Narodowy, Dziedzictwo i in.) są słabe, pozbawione charyzmatycznych liderów[3], niezdolne do zaproponowania alternatywnego programu i zagospodarowania niezadowolenia społecznego, co pokazały m.in. protesty przeciwko podwyżkom cen energii elektrycznej latem 2015 roku (tzw. Elektromajdan[4]). Realna konkurencja ma miejsce nie między władzami a opozycją, lecz poszczególnymi koteriami oligarchicznymi i jest przede wszystkim konkurencją o zasoby[5]. Jednym z rezultatów rządów oligarchicznych jest brak reform wewnętrznych i systemowa korupcja, ponieważ rządzące elity są zainteresowane przede wszystkim utrzymaniem stanu posiadania, któremu ewentualne reformy mogą zagrażać.

Trudna sytuacja ekonomiczna, w jakiej znajduje się większa część ludności (wysokie bezrobocie, pauperyzacja, ogromne dysproporcje w dochodach itd.), powoduje, że poziom frustracji społecznej w Armenii jest ogromny. Ze względu na brak wiary w zmianę oraz zaufania do całej klasy politycznej (zarówno opozycji, jak i władz) nie przekłada się ona jednak na aktywność polityczną, lecz skutkuje powszechną apatią i zwiększoną presją migracyjną[6].

Do niedawna główną cechą ormiańskiej rzeczywistości polityczno-społecznej był marazm, będący konsekwencją rozwoju wydarzeń na arenie wewnętrznej od końca lat dziewięćdziesiątych.

Równie niekorzystnie sytuacja przedstawia się w wymiarze zewnętrznym. Będąc zakładnikiem nierozwiązanego konfliktu karabaskiego, Armenia znajduje się w geopolitycznym klinczu, którego skutkiem jest stan wojny z Azerbejdżanem, brak stosunków z Turcją, przede wszystkim jednak polityczne i ekonomiczne uzależnienie od Rosji. Fundamentem polityki bezpieczeństwa Armenii jest Rosja: Armenia jest członkiem Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, na terytorium Armenii znajdują się rosyjskie bazy wojskowe. Armenia nie prowadzi samodzielnej polityki zagranicznej, Moskwa kontroluje kluczowe gałęzie armeńskiej gospodarki, wymusza na Erywaniu uczestnictwo w rosyjskich projektach integracyjnych na obszarze postsowieckim (np. członkostwo w Unii Eurazjatyckiej od 1 stycznia 2015 roku) i blokuje współpracę Armenii z Zachodem (np. wymuszona w 2013 roku przez Kreml rezygnacja z podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską).

[1] W wyniku wyborów z 2012 roku do parlamentu weszły: Republikańska Partia Armenii (69 mandatów), Kwitnąca Armenia (12), partia Dasznacutiun (10), Armeński Kongres Narodowy (7), Rządy Prawa (3) oraz Dziedzictwo (2). Sterowany pluralizm (niezależni obserwatorzy donosili o masowych fałszerstwach wyborczych) spotkał się z pozytywnym przyjęciem struktur międzynarodowych.

[2] http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-12-09/referendum-w-armenii-instytucjonalizacja-oligarchii

[3] Autorytet społeczny w znacznej mierze utracił nawet Lewon Ter-Petrosjan po przegranej z 2008 roku oraz podjęciu rozmów z władzami w 2012 roku.

[4] Mimo że opozycja próbowała zagospodarować protesty, spotkało się to z negatywną reakcją demonstrantów; http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-07-01/protesty-w-armenii-jako-przejaw-systemowego-kryzysu-panstwa

[5] Np. konflikt między największym ormiańskim oligarchą Gagikiem Carukjanem i Serżem Sargsjanem; http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-03-11/koniec-polityki-w-armenii

[6] Według oficjalnych danych w Armenii mieszka obecnie 3 mln osób (w 1989 roku liczba ludności wynosiła 3,4 mln), dane te są najprawdopodobniej zawyżone (realna liczba to ok. 2,5–2,8 mln); zob. np. https://ditord.com/2012/02/10/armenias-de-facto-population-drops-below-3-million/

Jednocześnie, mimo wielu głosów krytycznych wychodzących w głównej mierze od środowisk postulujących zbliżenie z Zachodem, większość Ormian (w tym elity rządzące) do niedawna nie postrzegała sytuacji międzynarodowej swojego kraju jako dramatyczną. Bezpieczeństwo miał zapewniać sojusz wojskowy z Moskwą oraz powszechne, oparte na czynniku psychologicznym (wygrana w wojnie karabaskiej z lat 1992–1994), przekonanie o sile własnej i „organicznej" słabości armii azerbejdżańskiej.

Konsekwencje wojny czterodniowej dla Armenii

Wojna czterodniowa, która wybuchła w nocy z 1 na 2 kwietnia br., była dla Ormian szokiem. Choć do wymiany ognia, a nawet dywersji na linii frontu (zarówno w Karabachu, jak i graniczącej z Azerbejdżanem armeńskiej prowincji Tawusz) dochodziło regularnie[7], zmasowany atak strony azerbejdżańskiej był dużym zaskoczeniem. Mimo uspokajających oficjalnych komunikatów strony ormiańskiej, po kilku dniach od wynegocjowania przez Moskwę zawieszenia broni (5 kwietnia) Erywań i Stepanakert przyznały się do utraty kilkunastu pozycji bojowych i kilkuset metrów terenu[8]. O zaskoczeniu i nieprzygotowaniu Ormian świadczyć mogą także późniejsze bezprecedensowe dymisje wysoko postawionych wojskowych w Ministerstwie Obrony Armenii[9] oraz duże straty osobowe podczas walk (w sumie 92 osoby, w tym 34 poborowych i 4 cywilów[10]), co w kraju borykającym się z kryzysem demograficznym zostało przyjęte szczególnie boleśnie. Symptomatyczne, że nastroje ormiańskie po wojnie czterodniowej były przeciwieństwem ogólnonarodowego tryumfalizmu, który zapanował w Azerbejdżanie[11].

Niepokój wzbudziła postawa strony rosyjskiej, która nawet przez dotychczasowych zwolenników jednoznacznie prorosyjskiej polityki zagranicznej została odebrana jako co najmniej przychylna Baku.

Jeszcze większy niepokój w Armenii wzbudziła postawa strony rosyjskiej, która nawet przez dotychczasowych zwolenników jednoznacznie prorosyjskiej polityki zagranicznej została odebrana jako co najmniej przychylna Baku. Moskwie zarzucano, iż jako sojusznik i gwarant bezpieczeństwa Armenii nie potępiła agresji Azerbejdżanu, ograniczając się do wezwań obu stron do powstrzymania się od stosowania przemocy. Oburzenie w Armenii wzbudziły także wypowiedzi rosyjskich polityków (w tym premiera Dmitrija Miedwiediewa) o rosyjsko-azerbejdżańskim strategicznym partnerstwie, demonstracyjnie ciepła atmosfera rozmów szefa MSZ Siergieja Ławrowa w Baku (7 kwietnia), milczenie Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym czy odwołanie w związku z eskalacją konfliktu spotkania premierów Unii Eurazjatyckiej, które miało się odbyć 8 kwietnia w Erywaniu. Protesty strony ormiańskiej

[7] Według niepotwierdzonych danych w 2014 roku w walkach zginęło 27 żołnierzy i 6 cywilów ormiańskich oraz 37 żołnierzy azerbejdżańskich i 2 cywilów (http://armenianweekly.com/2015/02/04/karabagh/); w 2015 roku zginęło 42 ormiańskich żołnierzy i 5 cywilów oraz co najmniej 35 żołnierzy azerbejdżańskich (http://armenianweekly.com/2016/01/14/attrition-war-escalates/).

[8] Według informacji Centrum Analitycznego „Ani", które nie zostały zdementowane przez Ministerstwo Obrony Armenii, strona ormiańska straciła siedem pozycji bojowych na południu Karabachu (w okolicach Hadrutu) oraz czternaście na północy (w okolicach Martakertu); http://rus.azatutyun.am/content/article/27734368.html. Strona ormiańska przyznała się również do konieczności wycofania się o ok. 200–300 m; http://newsarmenia.am/news/nagorno_karabakh/azerbaydzhan-ne-osvobozhdal-nikakikh-territoriy-prezident-armenii/

[9] Stanowiska stracili m.in.: naczelnik wywiadu wojskowego Sztabu Generalnego Armenii gen. Arszak Karapetian, wiceminister obrony i naczelnik Departamentu ds. Zaopatrzenia Materialno-Technicznego Ministerstwa Obrony Alik Mirzabekian oraz dowódca wojsk łączności gen. Komitas Muradian; http://www.armenianreport.com/pubs/129161/

[10] http://news.am/rus/news/322142.html

[11] http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-04-06/wojna-czterodniowa-w-gorskim-karabachu

wywołała również zapowiedź rosyjskiego wicepremiera Dmitrija Rogozina dotycząca kontynuacji sprzedaży przez Rosję Azerbejdżanowi broni ofensywnej[12]. W kategoriach rosyjskiej zdrady armeńskich interesów strona ormiańska umieściła tzw. plan Ławrowa – domniemaną koncepcję częściowego rozwiązania konfliktu karabaskiego, polegającą m.in. na wycofaniu sił ormiańskich z części terytoriów okupowanych Azerbejdżanu, wprowadzeniu tam sił pokojowych (najprawdopodobniej rosyjskich) oraz przyznaniu Górskiemu Karabachowi tymczasowego statusu. Choć plan nigdy nie został upubliczniony, strona rosyjska jednoznacznie nie zdementowała pojawiających się w mediach przecieków, a reakcje Erywania świadczyły o tym, że powyższe propozycje rzeczywiście mogły mieć miejsce[13].

Skutkiem wojny czterodniowej nie była ani istotna rewizja zajmowanych przez strony konfliktu pozycji na linii frontu, ani zmiana uwarunkowań kształtujących geopolityczną i wewnętrzną sytuację w Armenii. Eskalacja konfliktu oraz późniejsze, niekorzystne dla Armenii zabiegi dyplomatyczne poskutkowały jednak uświadomieniem sobie przez elity i społeczeństwo ormiańskie trudnej sytuacji zewnętrznej, w jakiej znajduje się Armenia i uruchomiły procesy, które taką zmianę mogą wygenerować w przyszłości.

Efektem kwietniowej eskalacji było przede wszystkim usztywnienie pozycji Armenii w sprawie karabaskiej. Erywań oświadczył, że dalsze negocjacje mijają się z celem, o ile nie zostaną wprowadzone gwarancje wykluczające ponowne wznowienie walk przez stronę azerbejdżańską, a kompromis możliwy jest wyłącznie na zasadzie pełnego, nie zaś etapowego uregulowania konfliktu (które zakładają wypracowane przez Grupę Mińską OBWE tzw. zasady madryckie). Symptomatycznym przejawem usztywnienia pozycji ormiańskiej były radykalne, wykluczające ustępstwa reakcje przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego (nawet prozachodnich organizacji pozarządowych czy analityków), którzy wcześniej uważali, iż są one konieczne.

Efektem kwietniowej eskalacji było przede wszystkim usztywnienie pozycji Armenii w sprawie karabaskiej.

Kolejną istotną konsekwencją wojny czterodniowej było podważenie sojuszu armeńsko-rosyjskiego, poderwanie zaufania do Moskwy i rozwianie dominujących wcześniej w Armenii iluzji na temat Rosji. Przestała ona w powszechnej percepcji jawić się jako „wieczny" sojusznik, a zaczęła jako państwo kierujące się logiką imperialną, której podporządkowane są interesy, sojusze i działania na arenie międzynarodowej. Zmiana stosunku do Rosji nie była wydarzeniem nagłym, związanym wyłącznie z wojną czterodniową, lecz zwieńczeniem procesu zachodzącego w Armenii od kilku lat. Jego elementami były m.in. zablokowanie przez Rosję podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE (wrzesień 2013 roku[14]), sprawa Walerija Permiakowa (rosyjskiego żołnierza z bazy w Giumri, który zamordował pięcioosobową ormiańską rodzinę w styczniu 2015 roku; odmowa wydania zabójcy armeńskiemu wymiarowi sprawiedliwości doprowadziła do masowych demonstracji w mieście[15]) oraz protesty przeciwko podwyż-

[12] http://www.themoscowtimes.com/business/article/russia-will-continue-selling-weapons-to-azerbaijan-and-armenia---rogozin/565479.html. Według szacunków w ciągu ostatnich kilku lat Azerbejdżan zakupił u Rosji uzbrojenie za ok. 4 mld USD (m.in. czołgi, działa i bojowe wozy piechoty. Jednocześnie w lutym 2016 roku podpisano rosyjsko-armeńskie porozumienie, na mocy którego Rosja udzieliła Armenii kredytu w wysokości 200 mln USD na zakup uzbrojenia; http://rbth.com/defence/2016/02/19/russia-grants-200-million-loan-to-armenia-for-purchasing-weapons_569219

[13] http://www.kommersant.ru/doc/2972354

[14] http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2013-09-04/armenia-odwraca-sie-od-ue

[15] Szerzej zob.: http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-01-21/antyrosyjskie-i-antyrzadowe-protesty-w-armenii

kom cen energii elektrycznej (czerwiec–lipiec 2015; początkowo nieobecne wśród protestujących nastroje antyrosyjskie pojawiły się w związku z przedstawianiem przez rosyjskie media demonstracji jako inspirowanego przez Zachód „ormiańskiego Majdanu").

W pierwszych tygodniach po kwietniowym konflikcie nastąpiła ogólnonarodowa konsolidacja przypominająca walkę o sprawę karabaską z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

O zmianie nastawienia do Moskwy świadczyć mogły oficjalne reakcje strony armeńskiej: nieprzychylne Rosji wypowiedzi prezydenta Sargsjana (np. o tym, że rosyjskie siły pokojowe „nie mają czego szukać w Karabachu"[16]), demonstracyjnie chłodne przyjęcie Siergieja Ławrowa w Erywaniu (21–22 kwietnia) czy wniesienie przez rząd do parlamentu projektu uchwały opozycyjnej partii Dziedzictwo o uznaniu niepodległości tzw. Republiki Górskiego Karabachu (ostatecznie projekt nie był rozpatrywany przez parlament)[17]. Strona armeńska celowo opóźnia również ratyfikację podpisanego w grudniu 2015 roku porozumienia o stworzeniu rosyjsko-armeńskiego systemu obrony przeciwpowietrznej. 14 kwietnia przed ambasadą Federacji Rosyjskiej w Erywaniu odbyła się kilkusetosobowa demonstracja, podczas której protestowano m.in. przeciwko sprzedaży przez Rosję broni Azerbejdżanowi i wzywano do wystąpienia Armenii z Unii Eurazjatyckiej. Fala antyrosyjskich artykułów i komentarzy przetoczyła się także przez armeńskie media i portale społecznościowe.

Skutkiem wojny czterodniowej było również uświadomienie sobie fikcyjności gwarancji bezpieczeństwa i solidarności w ramach firmowanych przez Rosję organizacji, do których należy Armenia (przede wszystkim Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym i Unii Eurazjatyckiej). Ich członkowie albo nie zareagowali na eskalację konfliktu, albo wręcz zajęli stanowisko sprzyjające stronie azerbejdżańskiej (np. presja prezydenta Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa na odwołanie spotkania premierów Unii Eurazjatyckiej w Erywaniu)[18]. Podobny efekt miało niewielkie zaangażowanie Zachodu w deeskalację konfliktu (w tym sprawujących przewodnictwo w OBWE Niemiec). W efekcie w Armenii nastąpił wzrost poczucia zagrożenia i osamotnienia na arenie międzynarodowej.

Wydarzenia z początku kwietnia oraz zmiana percepcji sytuacji międzynarodowej w Armenii rzutowały na procesy w wymiarze wewnętrznym. W pierwszych tygodniach po kwietniowym konflikcie można było zaobserwować ogólnonarodową konsolidację na płaszczyźnie politycznej i społecznej, przypominającą walkę o sprawę karabaską z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Opozycja ograniczyła krytykę władz, odkładając na dalszy plan spory polityczne, zaś uwaga społeczeństwa przekierowała się z problemów ekonomicznych na walkę o Karabach. Symbolem konsolidacji narodowej stało się bezprecedensowe spotkanie prezydenta Sargsjana z Lewonem Ter-Petrosjanem (9 kwietnia), do którego doszło z inicjatywy pierwszego prezydenta Armenii. Po spotkaniu wezwał on Ormian do powstrzymania się od krytyki władz w obliczu zagrożenia zewnętrznego[19]. Ter-Petrosjan spotkał się również z prezydentem Karabachu Bako

[16] http://www.bloomberg.com/news/articles/2016-04-24/caucasus-war-may-resume-at-any-moment-armenian-president-says

[17] http://www.lragir.am/index/eng/0/country/view/35741

[18] *De facto* proazerbejdżańska polityka Kazachstanu już wcześniej budziła w Armenii poważne obawy. Przykładem podobnych działań były naciski Nursułtana Nazarbajewa na wprowadzenie do traktatu o przystąpieniu Armenii do Unii Celnej oraz Unii Eurazjatyckiej zapisu wyraźnie wykluczającego z obu organizacji Górski Karabach. Astana, nie ukrywając, że działa na prośbę Azerbejdżanu, domagała się również wprowadzenia posterunków celnych pomiędzy Armenią i Karabachem.

[19] https://www.armenianow.com/en/karabakh/2016/04/12/armenia-levon-ter-petrosyan-sargsyan-meeting-karabakh/659/

Sahakjanem. 13 kwietnia wspólną wizytę w Stepanakercie złożyli także na co dzień utrzymujący chłodne stosunki przywódcy dwóch odłamów Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego – zwierzchnik Kościoła katolikos Garegin II oraz cieszący się ogromną estymą w diasporze, rezydujący w Libanie katolikos cylicyjski Aram I[20].
Powyższym procesom towarzyszył ogromny wzrost nacjonalizmu i nastrojów radykalnych w społeczeństwie, jak również aktywizacja środowisk kombatanckich i napływ do Karabachu setek ochotników z całej Armenii. Nastąpiła również mobilizacja diaspory ormiańskiej, w tym zwykle mało aktywnej, nowej emigracji (m.in. demonstracje przed placówkami dyplomatycznymi Azerbejdżanu i Rosji w USA, Europie, także w Polsce[21]).

W ostatnich tygodniach w ormiańskim społeczeństwie nastąpił wzrost nacjonalizmu i nastrojów radykalnych.

Jednocześnie nastąpiła, nie zawsze wygodna dla władz, aktywizacja niektórych polityków i środowisk. Uaktywnił się obóz byłego prezydenta Roberta Koczariana: były minister spraw zagranicznych Wardan Oskanian ogłosił powstanie nowej partii politycznej Konsolidacja, zaś do Armenii wrócił popularny w kręgach kombatanckich były minister obrony Karabachu Samwel Babajan, od 2004 roku przebywający na politycznym wygnaniu w Moskwie[22]. Udzielił on bardzo krytycznego wobec obecnych władz wywiadu dla jednej z miejscowych gazet (skrytykował m.in. resort obrony za dopuszczenie do utraty terytoriów), zaś jego zwolennicy zorganizowali w Stepanakercie demonstrację, domagając się spotkania Babajana z prezydentem Karabachu Bako Sahakjanem i przywrócenia go na stanowisku ministra obrony.

(Groźny) powrót polityki

Geopolityczny klincz, w jakim znajduje się Armenia oraz marazm wewnętrzny, który do niedawna tam panował, sprawiały, iż wydawało się, że Armenia i Ormianie nie mogą być na Kaukazie Południowym czynnikiem sprawczym. Wojna czterodniowa uruchomiła jednak szereg procesów wewnętrznych, które mogą doprowadzić do zmiany tej sytuacji, podważając paradygmat o braku sprawczości Ormian i swoistym końcu polityki w tym kraju. Poczucie zagrożenia, osamotnienia, zdrady ze strony Rosji, wzrost nastrojów nacjonalistycznych i przekonanie o konieczności ogólnonarodowej konsolidacji wokół walki o Karabach sprawiają, że w najbliższej przyszłości w Armenii nie można wykluczyć dynamicznych wydarzeń o trudnych do przewidzenia konsekwencjach dla całego regionu.
Ewolucja sytuacji w Armenii wskazuje przede wszystkim na minimalne szanse na pokojowe, kompromisowe rozwiązanie konfliktu karabaskiego. Poważnie wzrosło natomiast ryzyko wznowienia regularnej, długotrwałej wojny. Przy obecnych nastrojach społecznych w Armenii zgoda władz na kompromis w Karabachu (którego elementem musiałoby być wycofanie sił ormiańskich przynajmniej z części terytoriów okupowanych) byłaby równoznaczna z wewnętrznymi turbulencjami. W takim scenariuszu nie można wykluczyć nie tylko gwałtownych sporów politycznych czy wielotysięcznych demonstracji, ale również prób przewrotu bądź sięgnięcia po metody terrorystyczne przez środowiska nacjonalistyczne. Jeszcze jesienią 2015 roku w Armenii doszło do wydarzeń wskazujących, że taki rozwój wypadków jest możliwy – w erywańskiej dzielnicy Nork Marasz armeńskie

[20] http://artsakhpress.am/eng/news/42501/amenayn-hayoc-ev-metsi-tann-kilikio-katoxikosnery-zhamanel-en-arcakh-lusankarner.html

[21] http://news.am/eng/news/321188.html

[22] Uważany za blisko powiązanego z Koczarianem Samwel Babajan był dowódcą tzw. armii karabaskiej w latach 1993–1999 oraz ministrem obrony samozwańczej Republiki Górskiego Karabachu w latach 1995–1999. W 2000 roku został aresztowany i skazany na 14 lat pozbawienia wolności za organizację (nieudanego) zamachu na ówczesnego prezydenta Karabachu Arkadija Gukasjana. W 2004 roku został ułaskawiony, po czym udał się na emigrację do Moskwy.

służby specjalne aresztowały kilkudziesięcioosobową grupę zbrojną, która miała planować zamachy na wysoko postawionych urzędników (w tym prezydenta), chcąc zablokować ewentualne porozumienie w sprawie Karabachu. Przywódcą grupy był Artur Wardanian, który zdobył doświadczenie bojowe podczas wojny domowej w Syrii (był członkiem oddziału samoobrony przed dżihadystami w zamieszkanym przez Ormian miasteczku Kessab przy granicy tureckiej), a w jej skład wchodził m.in. były wiceminister obrony Wahan Szirhanian[23]. Z kolei w czerwcu 2016 roku władze aresztowały znanego działacza nacjonalistycznego, pochodzącego z Libanu weterana wojny karabaskiej Żiraira Sefiljana, który wraz ze swoimi stronnikami miał przygotowywać wystąpienie zbrojne[24].

Powyższy scenariusz jest o tyle realny, że cechami charakterystycznymi Armenii, odróżniającymi ją od wielu państw postsowieckich, jest bardzo duża podmiotowość społeczeństwa ormiańskiego, tradycje aktywności obywatelskiej, rozwinięte organizacje pozarządowe, stosunkowo duża swoboda słowa i wolność polityczna. Istotne znaczenie ma również długa, często sankcjonowana społecznie, tradycja sięgania po przemoc polityczną. Można tu wymienić choćby wciąż żywe i pielęgnowane tradycje ruchów fedaińskich (partyzanckich) w XIX (wschodnia Turcja) i XX wieku (wojna karabaska), działalność terrorystyczną członków partii Dasznakcutiun przeciwko władzom carskim (przełom XIX i XX wieku), zamachy na działaczy młodotureckich odpowiedzialnych za ludobójstwo Ormian (lata dwudzieste XX wieku), działalność terrorystyczną powstałej w Libanie organizacji ASALA (Armenian Army of the Liberation of Armenia) organizującej zamachy na tureckich dyplomatów (lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku), zamachy w moskiewskim metrze zorganizowane w 1977 roku przez członków Partii Jedności Narodowej – podziemnej, nacjonalistycznej organizacji ormiańskiej[25]. Również w najnowszej historii Armenii miały miejsce podobne wydarzenia, z których najpoważniejszym był zamach w parlamencie armeńskim (27 października 1999 roku). Kilkuosobowe komando pod dowództwem Nairi Hunaniana zastrzeliło wówczas m.in. premiera Wazgena Sargsjana, szefa parlamentu Karena Demircziana, kilku ministrów i posłów.

Wojna czterodniowa uruchomiła szereg procesów wewnętrznych, które mogą doprowadzić do podważenia paradygmatu o braku sprawczości Ormian i swoistym końcu polityki w tym kraju.

Również próby wymuszenia przez Moskwę rozwiązania konfliktu karabaskiego na stronie ormiańskiej, a w jeszcze większym stopniu kolejna eskalacja konfliktu przez stronę azerbejdżańską, mogą doprowadzić do niekontrolowanego wybuchu przemocy na Kaukazie. W takim wypadku scenariusz wojenny jest bardzo prawdopodobny. W poczuciu braku wyjścia z sytuacji i w obliczu narodowej katastrofy, jaką w percepcji ormiańskiej byłoby wycofanie się z terytoriów okupowanych bez określenia statusu Karabachu, Erywań mógłby uznać niepodległość Republiki Górskiego Karabachu (co byłoby równoznaczne z zerwaniem procesu pokojowego) oraz podjąć ryzyko wojny prewencyjnej nie tylko w samym Karabachu, ale również na innych frontach (Tawusz, Nachiczewan). Niewykluczone są także ormiańskie uderzenia w strategiczne obiekty infrastrukturalne na terytorium Azerbejdżanu (rurociągi, elektrownie, instalacje naftowe, zaopatrujący w wodę Baku Mingeczaurski Zbiornik Wodny) oraz sankcjonowane bądź organizowane przez władze dywersyjne lub też terrorystyczne akcje za granicą.

[23] http://www.azatutyun.am/content/article/27393505.html; https://armenpress.am/eng/news/830188/nss-arrested-vahan-shirkhanyan-over-armed-gang%E2%80%99s-case.html

[24] http://news.am/rus/news/333047.html

[25] W trzech zamachach zginęło 7 osób, 37 zostało rannych. KGB aresztowało trzech członków grupy – Stepana Zatikiana, Zawena Bagdasariana i Hakoba Stepaniana, którzy po tajnym procesie zostali straceni.

Dramatyczny rozwój wydarzeń w Armenii, bezpośrednio związany z sytuacją wokół konfliktu karabaskiego, choć wysoce prawdopodobny, nie jest jedynym z możliwych. Obecnie najbardziej prawdopodobne wydają się trzy scenariusze:

- zachowanie *status quo*: nieskuteczna próba wymuszenia przez Moskwę na stronie ormiańskiej kompromisowego rozwiązania i powstrzymanie się przez Azerbejdżan od kolejnej eskalacji konfliktu; w takim wariancie nastąpi powrót do sytuacji sprzed wojny czterodniowej – na linii frontu będzie dochodziło jedynie do sporadycznej wymiany ognia, pod egidą Grupy Mińskiej toczyć się będą bezskuteczne rozmowy, zaś Rosja wykorzystywać będzie konflikt karabaski do utrzymywania własnych wpływów w regionie;
- chaos na Kaukazie: będąca pod presją strony rosyjskiej bądź w obliczu kolejnej eskalacji konfliktu przez Azerbejdżan strona ormiańska rozpoczyna wojnę prewencyjną, która przeradza się w pełnowymiarowy ormiańsko-azerbejdżański konflikt zbrojny; efektem takiego scenariusza, podobnie jak destabilizacji sytuacji wewnętrznej w Armenii w razie hipotetycznej zgody Erywania na narzucony plan pokojowy, byłby chaos na całym Kaukazie o trudnych do przewidzenia skutkach;
- „osetyzacja Armenii": strona ormiańska ustępuje pod presją rosyjską i zgadza się na narzucony plan pokojowy; siły ormiańskie wycofują się z terytoriów okupowanych, a w strefie konfliktu rozmieszczone zostają siły pokojowe (*de iure* pod egidą OBWE bądź innej organizacji międzynarodowej, *de facto* – rosyjskie); protesty wewnętrzne w Armenii są nieskuteczne bądź zostają stłumione; w takim wariancie Armenia straciłaby *de facto* suwerenność, ponownie pogrążając się w politycznym marazmie, zaś migracja przybrałaby katastrofalne rozmiary; Armenia upodobniłaby się wówczas do nieliczącej się nawet w rozgrywkach regionalnych i stopniowo wyludniającej Osetii Południowej.

Niezależnie od dalszego rozwoju sytuacji w Armenii, trwałym skutkiem niedawnych wydarzeń wydaje się podważenie paradygmatu o prorosyjskości Ormian. Ze względu na obiektywne uwarunkowania geopolityczne Armenia pozostanie formalną „forpocztą" Rosji na Kaukazie, trudno ją jednak będzie nazwać rosyjskim sojusznikiem. Może to utrudnić rosyjskie plany reintegracji obszaru postsowieckiego pod swoją egidą i zmusić Moskwę do większego uwzględniania czynnika ormiańskiego we własnych kalkulacjach.

Przedstawione powyżej scenariusze rozwoju wydarzeń nie uwzględniają trudno przewidywalnego szerszego kontekstu zewnętrznego, przede wszystkim sytuacji wewnętrznej w Rosji i rozwoju wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Geopolityczne tąpnięcia wokół Armenii, których ze względu na ogólny wzrost niestabilności w świecie nie można wykluczyć (np. poważny kryzys wewnętrzny w Rosji, gwałtowne pogłębienie się niestabilności w Turcji, rozszerzenie się konfliktu bliskowschodniego na Kaukaz czy zapaść wewnętrzna w Azerbejdżanie), mogłyby zmienić obecny układ sił w regionie, wymuszając pisanie scenariuszy rozwoju sytuacji na Kaukazie od nowa.

REDAKCJA MERYTORYCZNA: Adam Eberhardt,
Krzysztof Strachota
REDAKCJA: Anna Łabuszewska, Katarzyna Kazimierska
SKŁAD: Wojciech Mańkowski

Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia
ul. Koszykowa 6a, 00-564 Warszawa
tel.: +48 | 22 | 525 80 00,
fax: +48 | 22 | 525 80 40

Opinie wyrażone przez autorów analiz nie przedstawiają oficjalnego stanowiska władz RP

Zapraszamy na naszą stronę: **www.osw.waw.pl**